PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 24 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 440 M
Z dwukrotną dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sobola 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5995. Lwów, sobota 27 sierpnia 1921 Rok XII

Sojusz niemiecko-bolszewicki.
Układ ma charakter gospodarczo-militar.

Temat dla polskiego Conan Doyle'a.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, w sierpniu.

(X) Nie mamy niestety domorosłych Conan Doyle'ów i Gastonów Leroux. Mamy natomiast aż zadużo Sherloków Holmesów i „gentlemenów-złodziei"...

Nasza lekka beletrystyka i sezonowa farsa mogłyby w bród czerpać z bezdennej skarbnicy. W tych smutnych czasach moglibyśmy się zaśmiewać. A humor to rzecz cenna...

O polski Conan Doyle! Gdzieżeś? Dlaczego cię brakło w Warszawie zeszłego tygodnia, gdy odbywała się ofenzywa defenzywy?

Jednym z najrozkoszniejszych „tric'ów" każdego amatora-detektywa w literaturze i kinie jest wykazanie, jak — głupi jest aparat śledczy urzędowy.

To właśnie namacalnie, z cudowną oczywistością odbyło się w Warszawie. Tylko, że brakło genialnego pióra, któreby z tego boskiego incydentu zrobiło cudną powieść (100 nakładów gwarantowanych!) lub pełen humoru film kinematograficzny pod jednym z efektownych tytułów: „Walka dwóch defenzyw" lub „Walka z policyą", lub „Grafomania agenta", lub „Zamach przeciw zamachowi".

Na bruku warszawskim pojawia się „kapitan rosyjskiego sztabu generalnego", którego nazwijmy „Porębskim". Oczywista, że nazywa się inaczej... Otóż ten rozkoszny człowiek, którego wymyśleć mogłaby fantazya zgoła Bernarda Shawa, czyni wszelkie wysiłki, by dostać się do archiwów politycznych. W biurze defenzywy wojskowej spotyka się z odprawą. Natomiast w biurze defenzywy policyjnej udaje mu się zagnieździć. W takiem biurze prócz urzędników pracują — że się eufemistycznie wyrazimy: pracują — również i panienki. Jako sekretarki, przepisywaczki. P. Porębski, cudowny typ „gentlemena-złodzieja", umie grać na wielu instrumentach. Urzędnikom imponuje sprytem, panienkom innemi zaletami... Dość, że po pewnym czasie w posiadaniu pana „kapitana ros. szt. gener." znajdują się najtajniejsze akta. Z biegiem czasu powstaje w pokoi

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Niemcy zawarły układ gospodarczo-militarny z sowietami.

Warszawa, 26 sierpnia.

(Telef.) (m) „Kuryer Poranny" zamieszcza informacyę z Petersburga, że między Niemcami a rządem sowieckim zawarty został bardzo ścisły politycznych w Rosyi oraz stosunków Rosyi do zawarowali sobie cały szereg daleko idących koncesyi gospodarczych w Rosyi oraz uzyskali poważny wpływ na ukształtowanie się stosunków politycznych w Rosyi oraz stosunków Rosyi do państw ościennych. Z drugiej strony Rosya otrzymała poważne gwarancye zabezpieczenia swoich praw co do ekspanzyi swojej na zachód, jakoteż uzyskała szeroko określoną pomoc Niemiec w rozwiązaniu wielu trudności gospodarczych, związanych z rozstrojem wewnętrznym w państwie bolszewickiem. —

Likwidacya strejku tylko częściowa.

Warszawa, 26. sierpnia.

(Telef.) (m) Wbrew początkowym doniesieniom z Poznania o likwidacyi strajku, okazuje się, że strajk ten został tylko częściowo zlikwidowany. Robotnicy kolejowi uchwalili w dalszym ciągu wstrzymać się od pracy. Pomimo tej uchwały część kolejarzy z P. Z. K. stanęła do pracy, tak, że z Poznania wyruszyły pociągi osobowe w kierunku Leszna, Krzyża, Torunia, Ostrowca i Zbąszyna wedle rozkładu jazdy. Pociągi obsługiwane są przeważnie wojskowo.

Poznań, 26. sierpnia.

(§ E. E.) Radio. Po mieście 25. bm. rano rozeszła się pogłoska, że w całem państwie wybuchł strajk kolejowy. Pod wpływem tej pogłoski na wiecu kolejowym, mającym zatwierdzić wynik rokowań rządu z przedstawicielami związków zawodowych zyskały przewagę żywioły skrajne, które przeforsowały rezolucyę dalszego strajku. To zdezoryentowało robotników i w oznaczonej godzinie kolei nie uruchomiono.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 26 sierpnia.

Na dzisiejszej giełdzie nieoficyalnej panowała przedpołudniem tendencya zwyżkowa. Obrót obcemi walutami silny, szczególniej na niemieckie marki i dolary.

Dolary amerykańskie 2580—2600, jedynki i dwójki 2550—2560, dolary kanadyjskie 2150—2200, 1-ki i dwójki 2100 — 2150, marki niemieckie 30·50—31·00, setki 30·00—30·10 drobne 29·80—29·90, leje 31·00—31·50, drobne 29·20—, 30·50, czeskie korony 31·00—31·50, drobne 30·00 do 30·50, austryackie tysiączki 2600—2620, setki 260·00—270·00, 50-koronówki 150·00 — 160·00, 20-koronówki 29·00—30·00, 10-koron. 24·00 — 25·00, 1-ki i 2-ki 1·10—1·40 f., ruble 5-setki 2·20 2·40, setki 5·80—6·00, 25-rublówki 2·20—2·80, 10-rubl. 2·00—2·20, reszta drobnych od 1·00—1·60, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 35·00—45·00, karbowańce 3·80—4·00, hrywny 10·00—11·00, franki franc. 190—192, funty szterl. 8600—8700.

Złoto: 20-kor. 8300—8350, 20-frankówki 8100—8120, 20-markówki 8400—8450, funty szterlingi 8300—8350, 10-rublówki 10500—10600, dolary 2500—2520.

Srebro: Korony austr. 135—140, floreny 380—385, ruble 580—600, kopiejki 2·68—2·90, dolary amerykańskie 1150—1200, połówki i ćwiartki 1050—1060, dolary kanad. 650—680, drobne 600—620.

KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 26. sierpnia.

(Telef.) (m) Markę polską notowano wczoraj 3.37 i pół, 3.42 i pół. Przekazy na Warszawę 3.20 do 3.25

Berlin, 26. sierpnia.

(Telef.) (m) Markę polską notowano wczoraj 3.40, przekazy na Warszawę 3.32, noty Kassa 2.

Wiedeń, 26. sierpnia.

(Telef.) (m) Marka polska w wolnym obrocie 34.25 do 34.50.

Zurych, 26. sierpnia.

(Tel. wł.) (m) Marka polska 0.22.

Praga, 26. sierpnia.

(Telef.) (m) Marka polska 2.61.

ku hotelowym, będącym „główną kwaterą" tego „kpt. ros. szt. gen.", istne archiwum. Komunikat urzędowy nazywa go rozkosznie „grafomanem"... Ten poczciwiec miał naiwny zwyczaj... przepisywania. Poza tem miał i inne koncepty. Otóż układał on sobie listę tych osobistości, któreby należało inwigilować i unieszkodliwić, gdyby np. Dmowski, Maśnicki, Stroński itd. z roli opozycyi przeszli do roli pozytywnego udziału w rządach...

Nieprawdaż, nieszkodliwa, naiwna zabawka maniaka „grafomana"...

W tym momencie na widownię wstępuje nowa, niemniej pyszna figura: „referent mieszkaniowy" defenzywy wojskowej. Ten pan „przypadkiem" rekwiruje pokój, w którym „Porębski" ma swą „kwaterę główną". Taki „referent mieszkaniowy" to bardzo ciekawy pan. Zaglądnął do biurka, komody, pościeli, pod łóżko... I bardzo dziwne tam wyszperał rzeczy... Papiery, które miały być w tajnych aktach ministerswa spraw wewnętrznych, znalazł w pokoju hotelowym, w posiadaniu „kapitana ros. sztabu gen."

Odtąd film czy farsa, kinodramat czy powieścidło, rozwija się już normalnymi, podytkowanymi przepisami „senzacyjności", torami.

Jedni krzyczą: „zamach"! Drudzy oponują: kłamstwo.

Jedni tuszują wszelkie ślady, usuwają akta i... panienki — drudzy wydymają każdy drobiazg do gigantycznych rozmiarów.

Wreszcie — pojawia się „komunikat urzędowy", który dowodzi niezbicie, że cała sprawa jest „w porządku", że jakiś tam urzędniczyna zostanie „dyscyplinarnie" ukarany, że nie ma najmniejszych powodów do „senzacyi", bo właściwie nic niezwykłego nie zaszło...

Tak się skończyła na razie ta „bałkańska" historya, przypominająca pocieszne komedye Shawa z historyi zamachów na Bałkanach.

W istocie, życie polityczne nasze na gwałt bałkanizuje się. „Zamachy", które przed dwoma laty jeszcze odbywały się seryo, a rozgrywały się w sferach odgórnych, przy współudziale prawdziwego generała — dziś rozgrywają się w sferach oddolnych, przy współudziale „gentlemena złodzieja", wykradającego akty tajne i bajecznego „referenta mieszkaniowego", nakrywającego notę „grafomańską".

Lecz i wtedy i dziś zmierzała do tego samego celu...

Wojna Polska r. 1920 w świetle badań wojskowo-naukowych.

W pierwszą rocznicę „Cudu nad Wisłą".

IV.

„KIJÓW A „SIERPIEŃ".

Warszawa, w sierpniu.

(X) Osią, dokoła której obracą się ocena zeszłorocznej kampanii jest stosunek wyprawy kijowskiej do ofenzywy bolszewickiej i w ślad za nią naszego obronnego działania, które w rezultacie doprowadziło do oczyszczenia Polski z najazdu.

Ten stosunek „Kijowa" do wypadków w lipcu i w sierpniu, jest właśnie przedmiotem starć politycznych, przyczem pewne stronnictwa polityczne kują kapitał agitacyjny.

Jak sprawa przedstawia się w rzeczywistości? Co o tym stosunku mówią badania źródłowe, dokonane przez naszych fachowców wojskowych? Czy „Kijów" był rzeczywiście powodem klęski? Czy też bez „Kijowa" nie byłoby gorzej

Major sztabu generalnego Stanisław Kunstler w swej obszernej i źródłowej pracy „Nasza ofenzywa sierpniowa" (Nakładem Księgarni Wojskowej M. S. Wojsk.) problemat ujmuje w następujący sposób:

„Po zniszczeniu Kołczaka i Denikina bolszewicy postanowili zgnieść Polskę, najgroźniejszego swego wroga, używając z jednej strony do tego agitacyi, z drugiej — orężnej rozprawy. Ażeby mieć czas na ściągnięcie wojsk na nasz front, a zarazem podniecić pacyfistyczne nastroje w Polsce i przez to obniżyć nastrój bojowy wojsk, oraz zepchnąć odpowiedzialność za wojnę na Polskę, wysłali z końcem zimy notę pokojową z tendencyą zachowania sobie możności rozstrzygnięcia tego, czy pertraktacye mają dojść do skutku, czy też nie.

Celem sparaliżowania ich akcyi i rozbicia części ich wojsk, zarządzono wyprawę kijowską. Był to dla nich cios nieoczekiwany i mocno dotkliwy.

Jest to więc ze stanowiska wojskowego bardzo jasne postawienie kwestyi. Tylko najnaiwniejszy laik może dziś jeszcze wierzyć, że propozycya pokojowa, postawiona w lutym 1920 r., była postawiona seryo. Równocześnie z nią bolszewicy organizowali wielką armię i przygotowywali się do ofenzywy na wiosnę 1920 roku. Trzeba było ich uprzedzić, rozbić część ich armii, przenieść teren walk jak najdalej na wschód, zniszczyć hen za granicami Polski linie komunikacyjne, przełożyć ewentualną linię odwrotową jak najdalej. To były wojskowe przesłanki wyprawy kijowskiej.

Tak samo plotkarskiemi są wiadomości, kolportowane przez pewne partyjne organy, jakoby nas ofenzywne plany bolszewików „zaskoczyły". W bardzo gruntownej i szczegółowej pracy p. t. „Z dni wielkich klęsk i wielkich zwycięstw" omawia major sztabu generalnego Tadeusz Różycki całokształt sprawy. (Dzieło majora Różyckiego pojawi się niebawem w wydaniu książkowem). Konstatuje on:

„Naczelne dowództwo wiedziało już dawno przed ofenzywą kijowską, że bolszewicy przygotowują się do wielkiej ofenzywy na Polskę, że odbudowują ważne objekty strategiczne (naprawa mostów pod Czerkasami, Krzemieńczugiem i Kijowem), że usiłują uruchomić nowe i podnieść produkcyę już czynnych fabryk przemysłu wojennego, że wzmożono propagandę w kraju i w armii itd. Od marca front polski był bardzo intenzywnie zasilany nowemi jednostkami bojowemi, a istniejące były uzupełniane. I tak np. wiedziano dokładnie, że między 1. a 15. kwietnia bolszewicy przerzucili na front polski około 19 brygad, tj. z górą 33.000 bagnetów, czyli prawie 45 prc. stanu poprzedniego. Komunikat informacyjny oddziału II Nacz. Dow. z 15 maja, a więc w tydzień po zdobyciu Kijowa, stwierdza, że armia konna Budiennego składa się z 4 dywizyi, liczących ogółem 10.000 szabel i że przekroczyła już Dniepr w rejonie Ekaterynosławia i Aleksandrowska. W następnym komunikacie z dnia 1. czerwca przy omawianiu operacyi bolszewickich między Dźwiną i Berezyną, podkreślono wytrzymałość bojową czerwonych żołnierzy i dużą intenzywność w wykonaniu zadań".

Wobec tego chodzi o to, by utrzymać inicyatywę i nie przyjąć walki obronnej, która dla nas mogłaby się skończyć fatalnie. Już w poprzednich artykułach udowodniliśmy, że siła armii naszej była ofenzywna i że do defenzywnej walki mniej byliśmy z różnych względów przygotowani. Naczelnym i dominującym powodem — konstatuje autor — wyprawy kijowskiej była obawa ze strony dowództwa polskiego przed przyjęciem walki

---

55

JERZY BANDROWSKI.

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

XXI.

Ramian opuścił „bungalow" pani Bell z uczuciem niesłychanego wstrętu i pogardy dla siebie samego.

Był niemal zmiażdżony, unicestwiony moralnie i fizycznie.

Pani Bell?

Ach, mowy nie było o tem, aby ją winić lub sądzić. Czyż miał do tego prawo? Mimo wszystko — nic o niej przecie nie wiedział, mimo wszystko — nie znał jej!

I to, to właśnie było potworne.

Spodziewał się stosunku z nią i zdawało mu się, że w tem najintymniejszem zetknięciu się człowieka z człowiekiem odnajdzie siebie. Łudził się! Był to gwałt obrzydliwy i chydny, stosunek z maską martwą... Tajemnica ciała powierzona bez tajemnicy duszy jest rzeczą potworną, bo oddaje ciało bezduszne... Taka miłość jest hańbieniem trupów, chorych, nieprzytomnych, jest grą szatańską, illuzorycznem wcieleniem miłości, mającem na celu naigrawanie się z uczuć najświętszych...

Biała dyablica!

Kto? Ta histeryczna czy rozwiązła Angielka? Ta silna i młoda kobieta, żyjąca w dostatkach, a przeważnie zdala od męża, w nienormalnych warunkach i w egzotycznym, gorącym klimacie? Nie, to nie dyablica, lecz zwykła, łudząca się, a nie zaspokojona kobieta, nie gorsza i nie lepsza od drugich...

Jednakże było w niej coś demonicznie nieczystego, coś niezwyciężonego, coś, co jak roztopiony ołów wlewało się w żyły, zatruwało krew i paliło nawet we wspomnieniu... Ramianowi wciąż jeszcze bolały wargi od pocałunków, na szyi swej czuł uścisk białych ramion Angielki, przed oczami miał jej nagie ciało. Buntem wstrętu odpychał od siebie to wspomnienie, ale wizya wracała z taką siłą, że nie mógł się jej obronić i aż ryczał z bólu i upokorzenia. Istotnie, było w tem coś demonicznego!

Co?

Ramian już zdawał sobie z tego sprawę.

Grzechem było tu rzucenie ducha pod brudne stopy materyi, zbrodnicza chęć sponiewierania go, chęć otrząśnięcia się z jego więzów, pokłon oddany rzeczom i sprawom samym w sobie nieczystym i niskim bez uświęcenia miłości, samobójstwo duchowe na rzecz złośliwych a niedoskonałych demonów błotnych. Jeśli w twarzy i w pieszczotach Angielki było coś z wyrachowanie zimnej, szatańskiej przewrotności, jeśli jej chłodna, a przecie paląca lubieżność miała coś z potwornej, głębi trzew sięgającej wnikliwości „succubusa", to szatan miał prawo tu się ucieleśnić, bo ten grzeszny uścisk był ofiarą jemu złożoną. Czerwone piętna, jakie zostały na ciele po tych zimnych, mokrych oślizgłych pocałunkach, to wypalone przez niego stygmaty hańby i grzechu.

Ramian, który, odprawiwszy szofera, szedł pieszo, znalazł się naraz w nieznanej sobie dzielnicy miasta. Szedł ulicą, po której obu stronach ciągnęły się wysokie, kilkupiętrowe, obdrapane kamienice, pełne portyków i balkonów, źle utrzymanych, obwieszonych schnącemi na powietrzu szmatami, zastawionych koszami z jarzyną lub kojcami z drobiem. W pierwszej chwili miał wrażenie, że zabłądził w krakowską dzielnicę żydowską, na Kaźmierz, lub na ulicę Dietlowską. Taki sam nieporządek, brak zmysłu estetycznego, taka sama we wszystkiem dorywczość i tymczasowość, taki sam na ulicy gardłowy szwargot i krzyk dzieci, te same nędzne, brudne kramy, nieraz pod ziemią i kupcy, Bóg wie co sprzedający. Była to jednakże dzielnica nie żydowska, lecz chińska, niemniej handlowa, niemniej pełna przeróżnej nędzy i niemniej żyjąca swem własnem, odrębnem życiem i swemi prawami. Nawet złote charaktery na pionowo stojących szyldach, dziwaczne i nieeuropejskiego kształtu podobne były do liter hebrajskich, nie mówiąc o długich czarnych, lśniących chałatach, kupców, stojących w progach swych sklepów i szwargocących z ożywieniem.

(C. d. n.).

rozstrzygającej w pozycyi obronnej. Zdawano sobie sprawę z tego, że wobec braku wprawy, ba nawet niezdolności naszego żołnierza do walki obronnej, bitwy rozstrzygającej w pozycyi defenzywnej prawdopodobnie nie wygramy.

To też cóż pozostawało? Tylko uprzedzić przygotowującą się ofenzywę bolszewicką przez własną ofenzywę, tylko przez utrzymanie inicyatywy we własnem ręku.

Oto były militarne podstawy wyprawy kijowskiej.

Inna rzecz, że wyprawa ta — oczywista z punktu widzenia wojskowego — pokładanych w niej nadziei nie ziściła.

Jakże często pozory mylą!

Wszak — powie laik — wyprawa kijowska udała się, wszak dotarliśmy do Dniepru, zdobyliśmy wielką połać kraju. Tak. Ale nie rozbiliśmy wtedy armii nieprzyjacielskiej. Bolszewicy zwiali, uchylili się przed rozstrzygającą bitwą. Nasze oddziały „uderzały w próżnię".

Lecz mimo to rezultaty tej akcyi są — oczywista wciąż patrząc na nie ze stanowiska wojskowego — olbrzymie. Dzięki wyprawie kijowskiej — stwierdza major Różycki zgodnie z resztą opinii najpoważniejszych kół fachowych — wielka bitwa obronna na froncie wschodnim w czerwcu i lipcu odbyła się dla nas w warunkach korzystniejszych, niż gdybyśmy ją przyjęli naprzykład na pozycyach dnia 25. kwietnia (t. j. przed wyprawą kijowską). Bo w rzeczywistości cóż się stało przez wyprawę kijowską? Nie ponieśliśmy wielkich strat, w ludziach i materyale liczebnie nas nie osłabiła, a tylko linia naszego frontu wysunęła się o 150—200 klm. dalej na wschód i bolszewicy zostali poważnie osłabieni.

Szematyzując powyższe wnioski, możemy powiedzieć, że wyprawa kijowska, nie zmieniając zasadniczo naszego położenia, rozszerzała aż po Dniepr nasze przedpole, na którem mogliśmy potem walczyć i cofać się, nie niszcząc własnego kraju; przyniosła ona przytem osłabienie frontu bolszewickiego. Osłabienie to wydało owoce w czasie naszego odwrotu na linię Bugu pod naporem korpusu jazdy Budiennego, który nie mógł swej akcyi dostatecznie poprzeć piechotą, gdyż po rozbiciu w kwietniu XII armii sowieckiej było jej na tym froncie bardzo niedużo. Tylko przez to mogliśmy do ostatka zatrzymać Lublin i Lwów, co tak korzystnie wpłynęło na przebieg ofenzywy sierpniowej.

Tylko zacietrzewienie partyjno-polityczne i... nieuctwo w kwestyach wojskowych mogą z wyprawy kijowskiej czynić Naczelnemu Dowództwu zarzut.

Mówimy oczywiście tylko o obronie wojskowej sprawy. Fachowe, poważne koła wojskowe doszły do przeświadczenia, że gdyby nie Kijów, nie przesunięcie naszego frontu z wiosną hen na wschód, że osłabienie ówczesne bolszewików, nie poniszczenie im mostów i torów — może przecież w lipcu i sierpniu bolszewikom byłoby się udało przewalić przez Polskę i połączyć z Niemcami...

Zaś następstwa tego niech sobie każdy w duchu dośpiewa

Czy teatr może być instytucyą dochodową?

„Ex ré" nowego sezonu teatralnego.

Ś. p. Pawlikowski i Heller jako samoistni dzierżawcy teatru. — Frekwencya publiczności główną podstawą budżetu teatralnego. — Repertuar a publiczność. Upodobania publiczności lwowskiej w dziedzinie dramatu.

II.

Lwów, 26 sierpnia.

A teraz przyjrzyjmy się pracy każdego z osobna.

Ś. p. dyr. Pawlikowski będąc samoistnym dyrektorem, propagował repertuar składający się z wyborowych dzieł literackich, bez względu na frekwencyę publiczności; wymagał od personalu gruntownego wyuczenia się ról i odbywania jak największej ilości prób (co wymagało dużo czasu), i nie szczędził pieniędzy na kostyumy i dekoracye, by wystawę danego utworu zastosować do wymagań autora, z odchyleniem w kierunku swego polotu reżyserskiego. Nie liczył się jednak z tem, że wyłożone na ten utwór wydatki pieniężne i strata czasu nie stały w żadnym stosunku do powodzenia finansowego premiery, która — jak to często bywało — już na drugiem przedstawieniu świeciła pustkami. Niezrażony niepowodzeniem finansowem i chcąc niejako przełamać gust publiczności — śp. Pawlikowski powtarzał uparcie dany utwór, czem pomnażał deficyt coraz bardziej się piętrzący, aż dochodziło czasem do tego, iż personal otrzymywał gaże z tygodniowem opóźnieniem, gdyż zabrakło w kasie pieniędzy na zapłacenie tychże. W sukurs przychodził wówczas śp. Pawlikowskiemu jego prywatny majątek, który coraz bardziej topniał, aż z czasem prawie zupełnie się wyczerpał. Z powyższego wynika, że jeżeli teatr się nie opłaca, tj. nie pokrywa potrzeb swoich z wpływów kasowych, to nie pomoże w tym wypadku nawet najbardziej naładowana kiesa, gdyż prędzej czy później środki finansowe z zewnątrz płynące się wyczerpią i teatr stanie przed nieuchronnym krachem.

W odróżnieniu od śp. Pawlikowskiego dyr. Heller wychodził z założenia, że aby teatr wogóle istniał, należy mu dać trwałą podstawę finansową, opartą na licznej frekwencyi publiczności. Tłumna frekwencya była alfą i omegą jego kierownictwa. Jeżeli drugie przedstawienie jakiejś sztuki nie osiągało 70 prc. frekwencyi, natychmiast ją ściągał z afisza. Środków finansowych zewnętrznych, choć o nie zabiegał, nie uwzględniał właściwie w swoich kalkulacyach finansowych. O subwencyi, jaką od Gminy i Wydziału krajowego pobierał, mawiał zwykle, że nie przyczyniają się one niczem do utrwalenia bytu finansowego teatru, a na pytanie, dlaczegóż więc je pobiera, odpowiadał, że opędza niemi wydatki na... papierosy i czarną kawę.

Liczną frekwencyę osiągał dyr. Heller dogadzając pod względem repertuarowym gustom szerszej publiczności, forsując nowości, których premiery bez względu na niewystarczającą czasem ilość prób, co tydzień obowiązkowo wystawiał, wskutek czego repertuar czynił wrażenie barwnego kalejdoskopu. Gdy przeczuwał, że dana rzecz będzie miała powodzenie — z szerokim gestem i właściwym mu rozmachem i reklamą łożył na wystawę wiele pieniędzy, które mu dana sztuka z olbrzymim naddatkiem zwracała.

Systematycznie rzecz biorąc śp. Pawlikowski szedł własną drogą bez względu na upodobania publiczności, a przez częste powtarzanie sztuk „niekasowych" zmniejszał już i tak szczupłe ka-

LEON SYROCZYŃSKI.

2

Ostatnie słowo

z powodu artykułów p. Franciszka Rawity Gawrońskiego „O pierwszych próbach polsko-ruskiego zbliżenia"

Lwów, 26 sierpnia.

Ani Syroczyński, ani Zagórski nie odegrali w Kijowie większej roli. Tak utrzymuje p. Gawroński, mieniący się znawcą i historykiem epoki, miejsc, ludzi biorących najżywszy udział w ówczesnym ruchu młodzieży kijowskiej. Czy jednak utrzymuje słusznie? Czy nie na większą wiarę zasługuje zawsze prawdomowny, czcigodny weteran walki o wolność i mąż wielkiej wiedzy p. Maryan Dubiecki. On zaś w tym właśnie punkcie różni się z p. Gawrońskim niepomiernie...

Co do siebie, acz z przykrością, zniewolony jest piszący te słowa przypomnieć p. G., iż w omawianym czasie piastował z wyboru godność reprezentanta polskiej gminy ukraińskiej, a wraz ze Stefanem Bobrowskim, Antonim Chamcem i Antonim Jurjewiczem współdziałał w spisku Trojnickiego. Był cybha znany Centr. Kom. Narodowemu, wzgl. Tymczasowemu Rząd. w Warszawie kiedy, gdy skierowywano kuryerów, między innemi prof. Dybowskiego.

Zresztą damy tu głos wymienionemu wyżej Maryanowi Dubieckiemu. Jest to powtórzenie listu, pisanego w tej sprawie do Redakcyi „Rzeczypospolitej". Szan. Redakcya dla wiadomych sobie racyi nie raczyła udzielić mu gościny, więc go przytaczamy dosłownie, za pozwoleniem autora: „Ponieważ w swej odpowiedzi Leon Syroczyński powołał się na mnie — jako na świadka jego życia i czynów, poczuwam się więc do obowiązku dania świadectwa prawdzie. Oświadczam, że kolegowałem w uniwersytecie kijowskim z obu zaczepionymi przez p. Gawrońskiego, (z Leonem Syroczyńskim i z śp. Mikołajem Zagórskim). Obaj oni na kilka lat przed powstaniem styczniowem zajmowali wybitne stanowiska wśród młodzieży uniwersytetu kijowskiego i w samem powstaniu. Syroczyński pracował pośród tysiąca niebezpieczeństw w jednej z instytucyi powstańczych w Warszawie, gdy według relacyi p. Gawrońskiego miał bruk zbijać we Lwowie, i w końcu lutego r. 1864 ujęty, przeszedł przez katowanie i tortury moskiewskie, podczas których złożył dowody niezłomnego charakteru i zapisał się chlubnie w pamięci uczciwych ludzi. Trzymała go Moskwa w X. pawilonie Cytadeli w Warszawie do r. 1865. Po powrocie z emigracyi, dokąd udało mu się uciec, widziano go szereg lat na stanowisku profesora i rektora Politechniki lwowskiej. Ś. p. Zagórski brał udział w powstaniu — w walce pod Miropolem i Minkowcami na Wołyniu, w oddziale żytomierskim śp. Chranickiego, a po zupełnem rozbiciu zaciągnął się do innych formacyi, wyczekując ich wystąpienia w Galicyi z początkiem r. 1864. Stan oblężenia, ogłoszony w Galicyi, wstrzymał walkę i znaglił Zagórskiego do emigracyi, a gdy powrócił, na skromnych stanowiskach społecznych duże położył zasługi dla sprawy narodowej. Obowiązek sumienia kazał mi dać powyższe świadectwo.

W uzupełnieniu tej charakterystyki osób pozwolę sobie nadmienić, że Zagórski, starszy od przeciętnego słuchacza uniwersytetu, kończył naukę, gdyśmy byli dopiero w ich połowie; posiadał on gruntowną wiedzę prawniczą i historyczną, i był jednym z założycieli spisku Trojnickiego (r. 1856/7). Ideowiec i demokrata, skończywszy studya, został w Kijowie, podejmując się kierownictwa szkółki ludowej, gdzie mieszkało 7-miu do 10-ciu uczniów, kształconych kosztem młodzieży uniwersyteckiej na wiejskich nauczycieli. Robił to on jeden, robił przez rok czy półtora aż do czasu, gdy policya, węsząc w tem agitacye ludową, zamknęła ową szkółkę.

Trzeci z obarczonych przez p. Gawrońskiego zarzutami, to Aleksander Kryłowski, „opolaczony Moskal"... Kryłowski był synem prawosławnego nauczyciela, czy dyrektora gimnazyum żytomierskiego i sam prawosławny. W uniwersytecie należał do organizacyi polskiej, używał w potocznej rozmowie języka polskiego, a osądzony surowo za udział w polskich kościelnych manifestacyach w Żytomierzu, uciekł z więzienia w jesieni r. 1861. W lutym r. 1862 wysłaliśmy go razem z Bobrowskim za granicę Rosyi i w r. 1862 był uczniem polskiej szkoły wojskowej w Cuneo.

Dlaczego p. Gawroński nazywa go pogardliwie „opolaczonym Moskalem"? Niewiadomo. Wszak to samo da się powiedzieć o takich Polkach, jak panna Pustowójtow, lub panna Bielajew i o każdym zresztą z prawosławnych, co brali udział w powstaniu, a których przecie nie brakło?

Może dlatego, iż ów „opolaczony Moskal" był jakoby wielką wpływową figurą we Lwowie? P. Gawroński pisze bowiem dosłownie: „Kryłowski, który miał w gronie redakcyjnem „Mety" (a więc w latach 1860tych, po powstaniu) występować gorąco, ganić krzywdy, jakich Rusini, względnie Kozacy rzekomo doznawali od Rzeczypospolitej, podawał im argumenty, które pogłębione i rozszerzone później, czytaniem Kostomarowa, stały się osią ruskiej polityki wobec Polaków" (!)

(C. d. n.)

dry bywalców teatralnych. Dyr. Heller zaś przeciwnie, dogadzał gustom publiczności, a przez nieustanne urozmaicenie repertuaru pomnażał frekwencyę.

Widzieliśmy w pierwszej części artykułu, że kombinacya Heller—Pawlikowski nie doprowadzi ła do celu z powodu kolizyi ideowej. Nie znaczy to jednak, by prowadzenie dobrego, na wysokim poziomie artystycznym stojącego teatru, któryby się zarazem rentował nie było u nas możliwe, tem więcej, że obecna dyrekcya przeprowadziła zbawienny i dla artystycznych i dla finansowych celów rozdział poszczególnych działów.

Zarówno śp. Pawlikowski, jak i dyr. Heller wystawiali od czasu do czasu rzeczy o charakterze widowiskowym, tzw. „Schaustücke", perły literatury, które przy całej swojej pierwszorzędnej wartości literackiej, miały olbrzymie finansowe powodzenie. Dość wymienić „Ponad siły" Björsona (Pawlikowski), „Peer Gynt" i „Brand" Ibsena (Heller), „Eros i Psyche" Żuławskiego (Pawlikowski) „Dzwon zatopiony" i „Pippa tańczy" Hauptmanna (Heller), „Zaczarowane koło" i „Betlejem" Rydla (Pawlikowski), „Madame Sans-Gene" Sardou (Heller), „Żywy trup" i „Zmartwychwstanie" Tołstoja — i wiele innych. Publiczność żywi specyalną sympatyę do sztuk o charakterze widowiskowym, czy jednak z powodu trafienia jej do gustu można mówić, że wystawianie podobnych utworów odbiega od artystycznego poziomu?... Przeciwnie pomimo licznej frekwencyi, granie tychże sztuk podniosło wartość repertuaru i scena lwowska słusznie wystawieniem ich szczycić się może.

Dlaczegoż więc wystawiając powyższe sztuki śp. Pawlikowski stracił, a dyr. Heller zarobił? Odpowiedź znajdziemy w stwierdzeniu faktu, iż śp. Pawlikowski po wielu przedstawieniach takich sztuk wracał ciągle do swego nałogu eksperymentowania z repertuarem, zaś dyr. Heller w dalszym ciągu tenże urozmaicał. W braku nowości urządzał dyr. Heller cykle ibsenowskie, fredrowskie i inne, (publiczność lwowska specyalnie lubi wszelkiego rodzaju cykle) nie dopuszczał ani na chwilę do zmniejszenia zainteresowania teatrem, czyli jak to w dyalekcie zakulisowym mówią, „ciągnął publikę do teatru za włosy", a to wszystko z właściwą mu swadą, temperamentem i... reklamą, czem Pawlikowski gardził, wierząc, że sztuka sama powinna mówić za siebie.

Henryk Cudnowski.

Tragiczne położenie młodzieży akademickiej w Krakowie.

Wywiad z rektorem Estreicherem.

Tanie obiady dla młodzieży akademickiej. 10. sal w koszarach Kościuszki na mieszkanie dla akademików. — Wysoka cena książek naukowych utrudnia kształcenie się. — Brak sił naukowych z powodu marnego wyposażenia.

Lwów, 26. sierpnia.

W dalszym ciągu oświadczył dr. Estreicher współpracownikowi „Kuryera Ilustrowanego", iż położenie młodzieży akademickiej jest wprost rozpaczliwe, z powodu wielkich kosztów utrzymania i wyżywienia. Założono w tym roku kuchnię akademicką, z której obiadów, wydawanych po 30 mk. i kolacyi po 10 mk. korzysta 1200 uczniów. Liczne datki płyną na ten cel na ręce prof. Estreichera ze strony społeczeństwa.

Drugim, trudnym do rozwiązania problemem jest kwestya mieszkaniowa. Uczeń bowiem, nieposiadając swego schroniska z powodu braku mieszkań, fikcyjnie korzystać będzie z wykładów. Planowa jest więc z tego powodu budowa domu akademickiego dla medyków. Wojskowość przyszła już z pomocą młodzieży, ofiarowując dla niej 10 sal w koszarach Kościuszki. Z mieszkań tych korzysta przeszło 100 akademików. Słuchaczki założyły stowarzyszenie „Jedność" i powołały do życia „Dom słuchaczek uniwersytetu".

W każdym razie samopoc młodzieży nie rozwiąże tej kwestyi i jeżeli nie przyjdzie się jej z pomocą, grozi nam upadek inteligencyi.

Olbrzymia cena skryptów i książek naukowych utrudnia w wielkiej mierze kształcenie się. W celu niesienia pomocy młodzieży, utworzone zostanie w tym roku osobne biuro, które zajmie się wydawaniem skryptów.

Z powodu nader nędznego wyposażenia profesorów uniwersytetu, przypływ sił naukowych został wstrzymany. Na konferencyi rektorów w czerwcu postanowiono zwrócić się do rządu z żądaniem, by wyrównał uposażenie profesorów uniwersytetu z poborami profesorów gimnazyalnych. Miesięczne pobory profesora uniwersytetu wynoszą obecnie 20.000 mk., asystenta 8000 mk. Wskutych tak marnych płac powstała dezercya młodych sił naukowych, które z powodu braku funduszów na wyżywienie, przenoszą się do inych zawodów. Dzisiaj trudno znaleźć asystenta za 8000 mk. miesięcznie.

Dalsze trwanie takiego stosunku przyczyni się do upadku nauki, o ile rząd zawcześnie nie podejmie jakichś kroków zapobiegawczych.

Z DNIA.

Pracuje „honorowo".

Lwów, 26. sierpnia.

— Proszę pana, jemu uwagi zwracać nie można, bo on pracuje „honorowo".

Frazes ten nieraz słyszy się we Lwowie.

Jest to przeżytek bardzo dawnych czasów i szczątek starych, niezdrowych pojęć.

Mianowicie „pracuje honorowo" znaczy, iż ten ktoś za swą pracę nie pobiera wynagrodzenia.

Z tego wynika, że wszyscy, pracujący za pieniądze, pracują — „niehonorowo".

Dalej:

Jeśli ktoś fachowo czemś się zajmuje, na przykład buchalterją, mówi się o nim: To jest „zwykły" buchalter. Jeśli jednak ktoś, kto o książkach i książkowości pojęcia nie ma, więc partacz, amator, bezpłatnie „honorowo" w jakiejś tam instytucyi zabiera się do przeglądania rachunków, i zawraca tem całemu personalowi głowę, wszyscy są dla niego z najwyższą czcią i uszanowaniem. Fachowca stawia się niżej od ambitnego, zarozumiałego partacza.

Nikt niczego nie robi bez powodu. Kto podejmuje się pracy bez wynagrodzenia, czyni to z pewnych pobudek. Na czem mu zależy — nie wiadomo i bywa rozmaicie. Wchodzą tu w grę motywy szlachetniejsze i mniej szlachetne, ale nawet poświęcenie jest często potrzebą człowieka. Najczęściej zdarza się, że ten ktoś nie bierze wynagrodzenia albo dlatego, że mu nie przystoi, albo ponieważ jest za małe, czyli, że żądania jego byłyby wyższe niż wartość, jaką jego praca przedstawia. Ludzie, pracujący „honorowo", wyobrażają sobie, że wyświadczają łaskę.

I pracują też — jak z łaski.

— Jeszcze-bym się szarpał! — mówią sobie. — I tak nic z tego nie mam!

Teatralia warszawskie.

„Bohater i żołnierz", komedya w 3 aktach Bernarda Shawa w teatrze Polskim. „Ósma żona Sinobrodego", komedya w 4 aktach Alfreda Savoir'a w teatrze Małym.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, w sierpniu.

„Bohater i żołnierz" jest jedną z dawniejszych i słabszych komedyi Bernarda Shawa, mimo to jednak, ze względu na jej dowcipne i satyryczne odniesienie się do wojny, szczęścia wojennego, strategii, czy bohaterstwa, została tej sztuce jeszcze jakby pewnego rodzaju aktualność. Przenicowanie uznanych wartości, postawione jako problem według maniery Shawa, nagina ku sobie akcyę komedyi, wytwarzając sytuacyę nieprawdopodobnie prawdziwe i prawdziwie nieprawdopodobne. Sztuka zaczyna się „prawdziwą" nieszczerością i stekiem frazesów pod adresem bohaterstwa Bułgarów a tchórzostwa Serbów. Widzimy, jak w alkowie panny Kainy Petków, rodzi się pełna sztucznej kolorystyki opowieść o szarży kawaleryjskiej narzeczonego Kainy, Sergiusza. Ale już za chwilę, w denerwującej scenie ukrywania wroga, walczącego po stronie Serbów Szwajcara Bluntschli, otrzymujemy inne oświetlenie tego bohaterskiego czynu — oświetlenie Shawowskie, umniejszające nie jego skutek, a zewnętrzną przyczynowość. Lecz nie o to jedno tylko zagadnienie idzie Shawowi. Dając folgę przekpinom z „kultury" bułgarskiej, Shaw i w tej sztuce, jak to przedtem i potem w swych utworach konsekwentnie czyni, rewoltuje swych bohaterów, przemienia i, do ich przetwarza, wyswobadzając ich z więzów sztuczności i szablonu. W nagrodę za to — daje mi Shaw szczęście, zadowolenie najwewnętrzniejsze, okraszone prawdziwem, niewstydzącem się uczuciem. Doskonała gra Grabowskiego w roli Szwajcara, Siemaszki w roli majora Petkowa, Górskiej (Katarzyna, żona Petkowa), Mili Kamińskiej jako Kainy, Mrozińskiej jako pokojówki Luki, uwypukliła myśl przewodnią Shawa. Zwłaszcza Grabowski zasługuje na wyróżnienie i pochwałę. Operował on tym razem innymi efektami gry, porzuciwszy szczęśliwie w ostatnich swych kreacyach nadmiernie używaną gestykulacyę rąk. Scenę zasypiania w alkowie panny Kainy, kiedy to przemęczony kilkudniową walką i ucieczką, kryje się przed pościgiem rozwścieczonych Bułgarów, zagrał p. Grabowski po mistrzowsku.

W całości sztuka, mimo martwego sezonu, była dobrze i starannie wyreżyserowana. Jedynie p. Samborski, w roli pięknego bohatera Sergiusza, był zbyt jaskrawą i tem samem niemiłą plamą w zespole.

W Teatrze Małym idzie teraz z powodzeniem komedya Savoir'a: „Ósma żona Sinobrodego". Jest to sztuka z nowszego repertuaru francuskiego (nawiasem mówiąc nazwisko p. Savoir'a brzmi bardzo rodzinnie: Poznański i ojczyzna jego jest Polska, podobno nawet łodzianin) i posiada tę zaletę, że przezwycięża utarty szablon pospolitej komedyi francuskiej, pozwalając sobie na ciekawszą, bo nie „trójkątową" fabułę.

Amerykanin, miliarder Brown, bardzo zresztą sympatyczny pan, mimo żeby już siedm razy żonaty — żeni się poraz ósmy z panną Monną, córką zbiedniałego markiza. Panna Monna jest ekscentryczna i sprytna trochę jak Francuzka, a trochę już jak Amerykanka. Nie ma ona stanowczo ochoty podzielić los swych siedmiu poprzedniczek, mimo, że ze wszech miar „uczciwy" bogacz zapewnił opuszczonym wysoką rentę. Przedewszystkiem więc w intercyzie ślubnej podważa panna Monna sumę renty, szacując się, jak się zresztą okaże zupełnie słusznie, wyżej od tamtych sezonowych towarzyszek p. Browna. Tym giestem już niemało zaimponowała miliarderowi, który widzi w tem „inteligencyę" w dziedzinie bliskiej mu, bo handlowo-spekulanckiej. Panna Monna odrazu też całą tę sprawę skombinowała z dwóch czynników: ryzykownej afery i prawdziwego uczucia: Poprzez „oszustwo" zdąża konsekwentnie do przeprowadzenia swego planu: do rozwodu i do zatrzymania dla siebie na stałe Browna, którego w rzeczywistości kocha. Nie dotrzymuje więc zobowiązań małżeńskich i złośliwością, kaprysami, pozorną zdradą doprowadza Browna do szału miłości i zazdrości, do poznania wreszcie, że on jako człowiek (mimo miliardów) może być odrzucony i niekochany. Monna uzyskuje rozwód, poczem dopiero—wolna już i ze względu na rentę niezależna, oddaje się byłemu mężowi, którego żoną zostanie poraz wtóry, — jako numer porządkowy dziewiąty, a według wszelkiego prawdopodobieństwa — już ostatni.

(Pani Mrozińska była pełna czaru i sprytu, a p. Junosza Stępowski, który z „Rozmaitości" poszedł do teatrów Szyfmana, grał tym razem rolę zwycięzonego. Dwaj młodzi aktorzy: pp. Odorowski i Milewski kompromitująco odcinali się od wytrawnych sił aktorskich. Należy to policzyć na karb reżysera, który tak surowy jeszcze materyał dopuścił do głosu.

J. Stycz.

Ale też przeważnie i z ich pracy dana instytucya nic nie ma.

Jakże zmusić do czegoś człowieka, pracującego „honorowo"! A pracuje on niedbale, opieszale, obojętnie. kiedy go potrzeba, to go niema, spóźnia się, lekceważy swe zajęcie, zaniedbuje się, czyli, z punktu widzenia samej pracy, bynajmniej honorowo nie pracuje. Znacznie bardziej honorowo pracuje ten płatny, „zwykły" fachowiec. usuwający swą pracą i wiedzą wszystkie złe następstwa zaniedbań człowieka pracującego „honorowo".

Zaś honorowo w całem znaczeniu słowa byłoby mojem zdaniem, gdyby — porządnie płatni ludzie porządnie pracowali. Nikt nie jest tak wielkim panem, aby mógł łaski świadczyć Narodowi a każda uczciwa i pożyteczna praca zasługuje na wynagrodzenie.

W każdym zaś razie niesłychanie koniecznem jest wyobrażenie, iż „honorowo" pracujący ludzie nie biorący wynagrodzenia, gdy fachowcy, zarabiający pracą swą na życie, pracują — niehonorowo.

Ters.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek, 26 b. m. „Dziewczyna z Holandyi", operetka Kalmana, premiera.

Sobota, 27 b .m. „Dziewczyna z Holandyi", operetka Kalmana.

Niedziela 28 bm. „Dziewczyna z Holandyi" Kalmana, operetka.

Poniedziałek 29 bm. „Diewczyna z Holandyi" Kalmana, operetka.

Wtorek 30. bm. „Kobieta bez skazy", komedya w 3 aktach G. Zapolskiej.

Środa 31. bm. „Kobieta bez skazy", komedya w 3 aktach G. Zapolskiej.

—o—

Repertuar „Bagateli" lwowskiej.

26. sierpnia. 1) Prolog. 2) Gra w durnia. 3) Król się bawi, operetka w 2 aktach.

W prygotowaniu wielka rewia w 4 aktach p. t. No! No!

Obrońcy Lwowa III. odcinka zgłoszą się z dowodami służby celem ostatecznej rejestracyi do dodatkowych odznaczeń w myśl Dz. Rozk. Nr. 30 do 31 bm. włącznie w godzinach od 5—9 wieczorem w Domu Kat. ul. Gródecka 2. B. w małej sali na II. p. (lewe skrzydło).

(§) Z żałobnej karty. Wczoraj zmarł w mieście naszem senior antykwarzy lwowskich błp. Marek Hölzel. Założywszy przed przeszło pół wiekiem jedną z pierwszych we Lwowie antykwarni księgarskich, zawód swój pojmował nietylko jako interes, ale jako zadanie kulturalne, oświatowe. Sam wielki miłośnik książki, w składzie swoim miał niejednego białego kruka, z którym niechętnie tylko się rozstawał. W magazynach jego znajdują się istne skarby, głównie z dziedziny historycznej a w szczególności z historyi Polski. Był długoletnim dostawcą bibliotek publicznych i prywatnych, a w uznaniu swoich wiadomości fachowych powołany został do wydziału Gremium księgarzy we Lwowie. Zmarł w 78 r. życia. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 1 po południu.

Zjazd delegatów Straży pożarnych. Mający się odbyć w dniu 8-ym i 9-ym września b. r. w Warszawie I-szy Ogólno Państwowy zjazd delegatów straży pożarnych zapowiada się bardzo licznie. Udział w Zjeździe zgłosiło już dotychczas przeszło 1100 uczestników w tem liczni delegaci Mało i Wielkopolski, Pomorza oraz Śląska Cieszyńskiego, a nawet z dalszych kresów przybywają straże z Horodziej, pow. Nieświeski, Równa, Łucka, Klecka i t. p. Znaczna część straży przybywa ze sztandarami i orkiestrami. Szczegółowy program Zjazdu niebawem będzie ogłoszony. Komitet Zjazdowy prosi za naszem pośrednictwem te straże pożarne, sejmiki powiatowe i magistraty miast, które nie nadesłały swych zgłoszeń w oznaczonym terminie o niezwłoczne przysyłanie ich do biura Komitetu Zjazdowego (Al. Jerozolimskie 41 dawny 55), przyczem od delegatów, którzy pragną mieć zapewnione noclegi zgłoszenia przyjmowane będą tylko do dnia 3-go września b. r. włącznie.

Redakcya rękopisów nie zwraca.

funkcyonował na odległość kilkuset kilometrów. Później przy poparciu francuskiego departamentu telegrafu bez drutu i przy pomocy udzielonej przez wydawnictwo „Matin'a", wykonywano eksperymenty między Safagette a Paryżem. Eksperyment udał się doskonale. Cały szereg „edinogramów", obejmujących rysunki geometrycznych figur i prób pisma ręcznego przesłano telegrafem bez drutu do Paryża.

Następny eksperyment rozciągał się już na odległość 3.000 mil. Dwaj inżynierowie wyjechali w tej sprawie do Nowego Yorku. Władze amerykańskie z początku zachowywały się sceptycznie a nawet stawiały trudności, dopiero po upływie kilku tygodni delegaci między sojuszniczej komisyi telegrafu bez drutu wysłali kablem do Nowego Yorku instrukcye celem ułatwienia doświadczeń.

Powodzenie było zupełne. Przed kilku dniami z biura „New York Times", wysłano ręcznem pismem do redakcyi „Matin'a" następującą depeszę:

„New York Times" winszuje Matinowi sukcesu nowej metody telelegrafu bez drutu".

Nowy ten wynalazek otwiera wielkie perspektywy. Umożliwia przesyłkę spieszną dokumentów prawnych, manuskryptów, podpisów własnoręcznych, rysunków i prac artystycznych, niezawiśle od czasu i przestrzeni. U dołu aktów dyplomatycznych epokowego znaczenia, jak traktaty i konwencye umieszczać będzie można autentyczne podpisy, a nadto i zwykłe przesyłki telegraficzne będą miały większą gwarancyę autentyczności, jeżeli będzie na nich widniał podpis własnoręczny.

„Przyznajemy, że to zwycięstwo francuskiego uczonego — pisze „Matin" — wynagradza w zupełności za klęskę Cerpentiera".

Ekonomista.

Posiedzenie Rady naftowej.

Warszawa, w sierpniu.

Jak już donieśliśmy, odbyły się tu 2-dniowe obrady Rady Naftowej. Obrady zagaił minister przemysłu i handlu p. Przanowski, który w swem przemówieniu wskazał na wielkie znaczenie bogactw naftowych Polski i na wielkie zainteresowanie, z którem państwo odnosi się do zagadnień naftowych i to nie tylko ze względów ogólno-gospodarczych i fiskalnych, lecz również i ze względu na to, że samo prowadzi największe przedsiębiorstwo rafineryjne w kraju. Minister w imieniu rządu oświadczył, że stoi na gruncie wolnego handlu i to zarówno krajowego, jak eksportowego i spodziewa się ze strony Rady Naftowej propozycyi, zapewniających, że wprowadzenie wolnego handlu nie spowoduje głodu naftowego wewnątrz kraju, ani podwyżki ceny poza granicę, pozostawiając przedsiębiorstwom — poza zwrotem kosztów — odpowiedni zysk. Powstające ugrupowanie rafineryi krajowych, łącznie z rafineryą państwową, zabezpieczy regularny rozdział nafty na terenie całego państwa; minister wyraża nadzieję, że również handel eksportowy będzie prowadzony przez organizacyę wspólną wszystkich rafineryi. Minister w końcu akcentuje powagę zadań, które ma rozstrzygać Rada Naftowa i wyraża przekonanie, że mieć będzie na względzie zarówno interes przemysłu, jak państwa.

Następnie zabrał głos przewodniczący Rady Naftowej p. Długosz, który wyraził zadowolenie całego przemysłu z tego, że obecnemu ministrowi udało się urzeczywistnić stwo-

Dramat rodzinny na tle nędzy.

Mąż strzela do siebie i rani swą żonę.

Lwów, 26. sierpnia.

Dziś przedpołudniem o godz. 9.30 w mieszkaniu podurzędnika kolejowego, Franciszka Jaworskiego, przy ul. Bartosza Głowackiego l. 10, rozegrał się

krwawy dramat rodzinny.

Podłożem dramatu była stale zwiększająca się drożyzna, z którą nie idzie w żadnym stosunku podwyżka płac urzędników i funkcyonaryuszy państwowych. Niemożność zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życiowych powodowała między małżonkami co raz częstsze nieporozumienia. To stało się też powodem, że Jaworski z dniem każdym popadał w coraz silniejszy stan zdenerwowania. Żona zaś jego, Helena, cierpiąca od dłuższego czasu na hysteryę, nie licząc się ze stanem zdrowia męża, uprzyjemniała mu często pobyt w domu swem gwałtownem zachowaniem się.

Wczoraj właśnie po urządzeniu mężowi awantury, znieważyła go nawet czynnie. To zachowanie się żony

włożyło w rękę Jaworskiemu rewolwer,

którym chciał sobie odebrać życie.

Zbrodniczy zamiar spostrzegła żona i usiłowała temu przeszkodzić.

Podczas szamotania się jednak rewolwer wypalił, a kula przebiła prawą dłoń Jaworskiemu, a żona jego tęż samą kulą

ugodzoną została poniżej prawej piersi.

Wedle twierdzenia lekarza Pogotowia ratunkowego, stan zdrowia Heleny Jaworskiej jest bardzo poważny. Z tego powodu też po prowizorycznem opatrzeniu rany, odwieziono ją do szpitala państwowego.

Ranę Jaworskiemu opatrzyło również Pogotowie ratunkowe.

Świadkiem tego dramatu była siostra Jaworskiego Emilia, która przybyła dziś z Glińska do Lwowa.

Na szerokim świecie.

Nowy wynalazek francuski. — Pisanie na 300 mil odległości. — Cuda telegrafii bez drutu. — Próba przez Atlantyk.

Paryż w sierpniu.

Człowiek siedzący przy swem biurko w Londynie lub w Paryżu, może odtąd podpisać czek w Nowym Yorku, zapomocą telegrafu bez drutu.

Umożliwił to wynalazek francuskiego uczonego Belin'a. Początkowo nowy jego wynalazek

NADESŁANE.

rzenie Rady Naftowej, na której potrzebę przemysłowcy wskazywali już od r. 1918 i rząd przekonał się, jak z tego widać, że kierowanie przezeń przemysłem nie jest możliwe bez zorganizowanego i stałego z tym przemysłem kontaktu; mówca wyraża nadzieję, że Rada Naftowa nie tylko została powołana, lecz, że postulaty jej będą przez rząd uwzględnione.

Po wskazaniu na przyczyny ciężkiej sytuacyi przemysłu naftowego w chwili obecnej, mówca wyraża nadzieję, że właśnie na terenie Rady Naftowej nastąpi zbliżenie się wszystkich grup, które w przemyśle tym pracują.

Wice-prezydent urzędu naftowego p. Widomski zobrazował historyczny przebieg polityki naftowej rządu aż do chwili obecnej, t. j. chwili, w której uznano potrzebę likwidacyi gospodarki wojennej i wyrażał nadzieję, że przemysł, który obecnie odzyskuje wolną rękę w handlu krajowym i eksportowym, będzie się liczył z potrzebami państwa. Wolny handel i zniesienie cennika maksymalnego nakładają na przemysł obowiązek przyjęcia troski, którą dotychczas miało państwo w kierunku powiększenia eksportu i utrzymania cen krajowych na umiarkowanym poziomie. Następnie mówca dotyka pokrótce wszystkich zagadnień polityki naftowej, w szczególności interesu fiskalnego państwa, zabezpieczenia opłat krajowych, eksportowych, dochodów z opłat brutto i państwowej rafineryi nafty, sposobu zabezpieczenia zapotrzebowania ludności, armii, kolei i rolnictwa, zabezpieczenia rafineryom krajowym dostawy odpowiedniej do ich siły przeróbczej ilości surowca, środków podniesienia produkcyi i prosi Radę Naftową, by w tych kierunkach wydała swą opinię.

Następnie uchwaliła Rada Naftowa regulamin obrad, a w czasie przerwy obiadowej przyszło do porozumienia między grupami przemysłowców, reprezentowanych na Radzie — co do odpowiedzi na deklaracyę rządu. Porozumienie to tem łatwiej doszło do skutku, że żadne zasadnicze różnice między grupami temi nie istnieją.

Na posiedzeniu popołudniowem złożyli deklaracyę przedstawiciele ministerstw aprowizacyi, kolei, rolnictwa, skarbu, odczytano deklaracyę przemysłowców, którą podamy osobno. Następnie rozwinęła się dyskusya nad powyższemi deklaracyami, w której przedstawiciele przemysłu udowodnili bezpodstawność wszelkich obaw przed wprowadzeniem wolnego handlu produktami naftowymi i wybrali komisyę kopalnianą, rafineryjną i polityki gospodarczej. Uchwały w sprawach na tem posiedzeniu poruszanych odroczono do posiedzenia dzisiejszego.

Następnie dyrektor departamentu dr. Diamand podał do wiadomości Rady treść umowy polsko-francuskiej, którą zebrani przemysłowcy przyjęli jednogłośnie do wiadomości, jako odpowiadającą wymaganiom polskiej polityki naftowej.

Drugiego dnia obrad, po zakończeniu prac komisyi polityki gospodarczej, rozpoczęło się o g. 11 r. pełne posiedzenie Rady Naftowej.

Komisya polityki gospodarczej przedyskutowała wyczerpująco warunki prowadzenia wolnego handlu i ustaliła jednomyślnie, iż wymagane przez przedstawicieli rządu gwarancye, t. j.: 1) dotrzymania już ustalonych przydziałów nafty aprowizacyjnej, benzyny rolniczej oraz produktów naftowych na zapotrzebowanie wojska i kolei, będą; 2) przyznania ustępstw co do ceny dostawom wojskowym; 3) niedopuszczenia nadmiernej zwyżki cen będą przez przemysł udzielone. Natomiast rząd oświadczył, że wobec tego cennik maksymalny będzie natychmiast zniesiony. W związku z uchwałą zapadłą onegdaj co do potrzeby zniesienia natychmiastowego sekwestru, usunięcia trudności eksportowych, oraz wogóle potrzeby uregulowania prawno - administracyjnego i skarbowego spraw naftowych z chwilą zakończenia gospodarki wojennej, — wybrano komisyę kodyfikacyjną, złożoną z pp. dra Bala, dra Kielskiego, dra Noskiewicza, dyr. Szucmana, dra Ungera i dra Wygarda.

Na posiedzeniu plenarnem odczytano następujące oświadczenie reprezentantów przemysłu naftowego:

I. Rada Naftowa oświadcza się za natychmiastowem wprowadzeniem wolnego handlu ropą i jej przetworami i przyjmuje do wiadomości oświadczenie reprezentanta rządu, że istnieje już w tej mierze zgodna decyzya ministerstwa przemysłu i handlu i ministerstwa skarbu.

II. Uznając interes państwa:

a) w zabezpieczeniu dla skarbu państwa odpowiednich dochodów z przemysłu naftowego;

b) w dostawie ropy dla rafineryi krajowych i w zbycie ropy;

c) w dostawie odpowiedniej ilości produktów naftowych na zaspokojenie zapotrzebowania ludności krajowej, wojska, kolei i rolnictwa, proponuje wybrać komisyę dla opracowania projektu ustawowego, unormowania zasad, które w ramach wolnego handlu umożliwią zabezpieczenie interesów państwa.

III. Rada Naftowa uznaje wypowiedzianą przez rząd konieczność podniesienia produkcyi surowca, oświadczyć się jednak będzie mogła co do środków przez rząd w ogólnych zarysach poruszonych dopiero po przedstawieniu przez rząd szczegółów tych projektów. Rada Naftowa wyraża już obecnie swą opinię w sprawie terenów naftowych rządowych: uważa, że tereny te nie powinny być sprzedane w całości lub w przeważnych kompleksach jednej grupie, ale program racyonalnego wyzyskania tych terenów powinien się oprzeć na następujących zasadach:

a) tereny te powinny być podzielone na pola poszukiwawcze, udzielane w drodze wstępnej umowy towarzystwom opartym o kapitały rodzime lub zagraniczne do przeprowadzenia robót poszukiwawczych i to w możliwie najkrótszym czasie;

b) po przeprowadzeniu robót poszukiwawczych i ustaleniu obiektu winien być tenże podzielony na dwie części, z których jedną otrzymuje towarzystwo eksploatacyjne, a druga pozostaje jako rezerwa Państwa;

c) przy rozdawnictwie terenów warunki fiskalne powinny odgrywać rolę drugorzędną, a pierwszeństwo otrzymywać powinny towarzystwa, które się zobowiążą pod rygorem rozwiązania umowy do jak najintenzywniejszego ruchu wiertniczego.

Na tem miejscu oświadcza Rada Naftowa, że wielką przeszkodą w intenzywnym ruchu wiertniczym jest obecna praktyka władz skarbowych, nie uznająca kosztów wiercenia, jako wydatków potrącalnych przy wymiarze podatków. Praktykę tę ustawodawczo nieuzasadnioną należałoby natychmiast usunąć.

IV. Rada Naftowa oświadcza się za bezzwłocznem zniesieniem cennika maksymalnego na produkty naftowe, zwłaszcza wobec zniesienia cen maksymalnych na ropę, oraz za zniesieniem uprawnienia Rządu do rozstrzygania w sprawie cen ropy.

V. Rada Naftowa uważa za konieczne, by przed zasięgnięciem jej opinii, Rząd nie zawierał umów handlowych lub jakichkolwiek innych, tyczących przemysłu naftowego z zagranicznemi państwami.

VI. Rada Naftowa stwierdza, że kolejowe taryfy do ropy i produktów naftowych nie są należycie zróżniczkowane i wskutek tego utrudniają przemysłowi zbyt poszczególnych rodzajów towarów, oraz wpływają ujemnie na zdolność eksportową naszego przemysłu. Wyraża konieczną potrzebę kredytowania należytości kolejowych za listy przewozowe, na podstawie zobowiązań przedsiębiorstw do ich zapłaty bez dalszych zabezpieczeń ze względu na trudność uzyskiwania miejsca ekspedycyi potrzebnych na opłatę listów przewozowych dziennie milionowych kwot w gotówce, względnie połączone z potrzebą zapłaty gotówkowej koszta zwłoki ekspedycyi.

Rezolucye powyższe, oraz dalsze rezolucye w sprawie Państwowej Rafineryi Nafty, ułatwień, które winien przyznać rząd zagranicznym towarzystwom naftowym, przenoszącym swe centrale do Polski, oraz w sprawie eksportu ropy — minister handlu w imieniu rządu przyjął do wiadomości.

Po uchwaleniu zasadniczej rezolucyi w bardzo ciekawej dyskusyi nad rezolucyami, w której zabierali głos pp. inż. Szczepanowski, prez. Długosz, inż. Szydłowski, dr. Kielski, dr. Ungier, dr. Wygard, inż. Wolski, inż. Szajnok i inni — okazało się, że niezbędnem wymaganiem rozwoju przemysłu naftowego, a więc zarówno kopalnianego, jak rafineryjnego — jest natychmiastowe zniesienie gospodarki wojennej, że jakiekolwiek reglamentowanie przemysłu — choćby pozornie w kierunku nieistotnym — odbić się musi niekorzystnie na interesach przemysłu i może zakwestyonować korzyści, które wolny handel rokuje. Skonstatowano, że tendencyą przemysłu rafineryjnego jest jak najintensywniejsze powiększenie zbytu nafty w kraju, co — oczywiście — może być urzeczywistnione jedynie przez utrzymanie jej ceny na możliwie najniższej wysokości. Co do zabezpieczenia wojsku produktów naftowych po specyalnie niskich cenach, — oświadczyli przedstawiciele rafineryi gotowość udzielenia armii rabatu w wysokości ich zysku handlowego, tj. 10 proc., wskazując na to, że żądanie większych ustępstw, a więc odstępowanie produktów niżej kosztów własnych mogłoby tylko wtedy nastąpić, gdyby różnicą obciążyli spożycie krajowe, a to byłoby sprzeczne z interesem całej ludności. Zaznaczono wreszcie, że zniesienie cen maksymalnych wobec deklaracyi przemysłu naftowego może nastąpić natychmiast, a nawet musi nastąpić niezwłocznie, gdyż od czasu ustalenia cennika maksymalnego koszty robocizny, opału, surowca — i wogóle koszty handlowe kilkakrotnie się zwiększyły i rafinerye byłyby nawet zmuszone wbrew ich chęci ograniczyć do minimum, a nawet wstrzymać ruch, gdyż — oczywiście — nie są w stanie sprzedawać np. naftę po cenie 13 mk. za kilogram, jeżeli surowiec do jej wyrobu potrzebny (ropa kosztuje już około 28 mk. za kilo, — tak, że sam surowiec jest droższy na kilogramie o 15 mk., niż gotowy produkt (nie mówiąc już o kosztach własnych produkcyi, wynoszących obecnie przeszło 10 mk. za kilo). Postulaty przemysłu rafineryjnego w całej rozciągłości poparli przedstawiciele przemysłu kopalnianego, którzy również cennik ten uważają za jedną z głównych przyczyn zastoju w kierunku nowych szybów.

Sprawę procentów brutto, która była na porządku dziennym z powodu nie przybycia na posiedzenie przedstawicieli związku bruttowców odroczono do następnego posiedzenia.

Po wyczerpaniu porządku obrad przewodniczący Rady p. Długosz wyraził gorące podziękowanie p. ministrowi przemysłu i handlu Przanowskiemu za utworzenie Rady Naftowej, której pierwsze posiedzenie już wykazało, jak bardzo była potrzebną i w jak wysokim stopniu ułatwia rządowi kierowanie polityką naftową.

P. minister Przanowski, który był obecny i brał udział w obradach Rady przez cały czas jej trwania, zaznaczył w imieniu rządu zadowolenie z wyniku obrad, dziękując członkom Rady, a w szczególności prezesowi jej p. Długoszowi za ich starania o takie ujęcie spraw naftowych, w którem nie interes egoistyczny, lecz interes państwa okazał się decydującym.

Przed zamknięciem posiedzenia wyrazili podziękowanie przewodniczącemu p. Długoszowi za kierowanie obradami.

Następne posiedzenie Rady odbędzie się w przyszłym miesiącu.

Sprzedaż „Demobilu". Jak wiadomo rząd przedsięwziął wysprzedaż tak zwanego „demobilu" czyli przedmiotów niepotrzebnych wojsku, przechodzącemu na stopę pokojową, oraz pozostałych ze zdobyczy wojennej. Specyalny oddział przy ministeryum przemysłu i handlu ujął tę sprawę w swoje ręce i przystąpił do sprzedaży. Dotychczas sprzedano pewną ilość różnych materyałów, w czem 167 samochodów. Program dalszych sprzedaży konkursowych i terminy licytacyi na najbliższe tygodnie ogłoszone są w biuletynie „Demobil" którego wyszły dotych-

czas nra 1, 2 i 3. Rozpoczęcie sprzedaży „Demobilu zainteresowało przemysłowców i finansistów na całym terenie Polski, o czem świadczy wielka liczba zwiedzających składnice zdobyczy wojennej oraz liczny napływ ofert na ogłoszone konkursy. Z pomiędzy wyznaczonych konkursów zasługuje na wyróżnienie przetarg na zbiórkę z terenów przyfrontowych wszelkich pozostawionych i porzucanych przez wojsko materyałów. Przez szybkie zebranie tych materyałów przyśpieszy się oddanie do użytku społeczeństwa wielkie ilości potrzebnych naszemu przemysłowi i rolnictwu surowców, maszyn i półfabrykatów przy jednoczesnem zasileniu skarbu poważną sumą dochodu. 1434-a

Kronika sportowa.

Przed sezonem wyścigowym.

Warszawa, w sierpniu.

Jesienny sezon wyścigów konnych w Warszawie rozpoczyna się w tym roku wyjątkowo wcześnie, gdyż już 28. sierpnia i, podobnie jak sezon wiosenny, obejmuje aż 28 dni, tak, iż koniec wyścigów przypada dopiero w ostatnich dniach października. Liczba dni, biorąc pod uwagę nikłą ilość koni na torze warszawskim, stanowczo zbyt wielka i możnaby ją śmiało zredukować do połowy. W rzeczywistości taka nadprodukcya gonitw prowadzi do nadmiernej eksploatacyi i wyczerpania materyału końskiego, co oczywiście sprzecznem jest z celami hodowlanemi.

Nie budzą natomiast wątpliwości wyniki totalizatora.

Czy nie ścigamy się więc za wiele bez istotnej potrzeby hodowlanej. Hazard i nadmiar wyścigów toć to nie sport jeszcze, a obroty totalizatorowe to bynajmniej nie wskaźnik rozkwitu hodowli.

Zresztą, choćbyśmy nawet na chwilę stanęli na takiem zwarjowanem stanowisku, iż nadmiar prób wyścigowych niezbędny jest dla poprawy rasy koni, musimy się zgodzić, i w parze z tem idzie również uszczerbek rasy ludzkiej, to znaczy totalizatorowiczów płci obojga, nadmiernie już pochłoniętych przeróżnemi kombinacyami finansowo-sportowemi.

I właśnie w związku z owemi kombinacyami, bezpośrednio z nich właściwie wyrastają przeróżne fantastyczne rozgrywki gonitw, jak to miało miejsce uprzedniego sezonu.

Jakże tu mówić o istotnej wartości koni, gdy celownik mija niespodziewanie, nawet bez walki, jakiś poczytywany dotąd za „outsidera" zapaśnik, który przytrzymywany w całym szeregu uprzednich gonitw, zajmował ostatnie miejsce.

I totalizator, ku uciesze przeróżnych magów wyścigowych, rekrutujących się nietylko ze sfer dżokiejskich, wypłaca poważne stawki kosztem rzetelnie zgrywanej publiczności.

Zmianę formy tłómaczą wówczas przeróżni specyaliści, lecz czyż możliwe jest, aby zmiana taka odbywała się tak błyskawicznie.

W rezultacie dochodzi do tego, że publiczność poczyna obliczać już nie szanse koni, lecz szanse kombinacyi, obserwując szczególniej uważnie konie przybywające na ostatnich miejscach.

Tego rodzaju przebiegi gonitw należy polecić szczególniej uwadze komisyi technicznej nazbyt pobłażliwie patrzącej się na rzeczy. Baczniejszą równierz uwagę trzeba zwrócić na handicapy zestawiane niekiedy bardzo wadliwie.

*

Przechodząc z kolei do strony informacyjnej, zaznaczyć należy, iż ogólna liczba koni dwuletnich nieprzekroczy zapewne 50 sztuk.

Sądząc z dotychczasowych galopów, klasa tegorocznych dwulatków jest wyższa, niż w roku ubiegłym. Obok hodowli krajowej — ujrzymy również przedstawicieli hodowli zagranicznej angielskiej i francuskiej.

Naogół w każdej ze stajni znajdują się konie lepszej klasy, tak iż współzawodnictwo przedstawia się ciekawie.

Książęta Lubomirscy posiadają m. in. obiecujące dwulatki: „Zerwikaptura", „Zbaraża" i „Zaporożca".

W stajni Bersona znajdują się: „Azalia", „Ambitna", „Nana", „Florefina" i wydający się najlepszym ogierek „Dry Martini".

P. Sawicki posiada og. „Nelly", „Desmonda" i „Puddlera"; p. Kronenberg — „Patrota" i „Panowę"; p. Rudakowski obok kilku krajowych dwulatków hodowli p. Jędrzejewskiego posiada b. dobrą „Mery"; p. Plisowski posiada angielską „Aldernei", p. Olszowski obok dwulatków hodowli własnej zaprezentuje również nabytki zagraniczne. Dobre ogierki posiada Spółka Hodowlana. Po raz pierwszy też ukażą się na torze warszawskim barwy Alvenslebena, właść. stada pod Bydgoszczą, którego produkty hodowlane cieszyły się powodzeniem na torach niemieckich. Zadeklerował on udział trzech dwulatków. Stajnie pp. Róga i Wolanowskiego w tym roku dwulatków nie posiadają.

W wyścigach dla koni starszych biegać będą wszystkie niemal, jakie uczestniczyły w sezonie wiosennym,

W próbach klasycznych zmierzy nadto swe siły „Parachutte", który wiosną wskutek jakiejś niedyspozycyi nóg zatrzymany był w robocie i obecnie przygotowywany jest powoli. Oprócz „Parachutte'a" p. Wolanowski posiada jedynie 3-l. „Nemezis", klacz wcale niezłej klasy, którą jednak wiosną tak nadmiernie eksploatowano, iż w końcu okazała się niezdolną do biegania. Pozostałe trzylatki tej stajni: „Grudowę", „Mieka" i „Pana" oddano w dzierżawę II pułkowi Szwoleżerów.

Z nowych stajni poza końmi p. Alvenslebena, być może, iż przybędą konie hr. Czarnieckiego z Wielkopolski.

Wśród dżokejów i jeźdźców nowych sił niema. Jedynie zaszły zmiany lokalne: więc Bartnik, jeździć będzie dla stajni książąt Lubomirskich, Sulekowa zaś zakontraktowała „Spółka Hodowlana".

*

Rapid—Nürnberg 1:0 (0:0) Spotkanie mistrza austryackiego z niemieckim dało zwycięstwo pierwszemu.

Straszne morderstwo na tle dolarowem.

Dwa trupy we wsi. — Aresztowanie żołnierza wraz z kochanką. — Przyznanie się do winy. — 45-letnia kobieta namawia żołnierza do zbrodni. — 5-letnie dziecko świadkiem zbrodni. — Kradzież 10 dolarów. — Projektowana ucieczka do Czech. — Osadzenie morderców w więzieniu.

Lisko, w sierpniu.

We wsi Żubracze w pow. liskim, rozegrał się przed kilku dniami

okrutny dramat

ofiarą którego padli tamtejsi gospodarze Frycowie. Znaleziono ich w izbie

w bestyalski sposób pomordowanych.

Na ciele mieli rany od pchnięcia bagnetem i strzałów z karabinu. Morderstwo przedstawiało się tajemniczo, albowiem nie było świadków zajścia, mały synek Fryców wprawdzie widział jak mordowano rodziców, lecz pozatem, że mordercą był osobnik wojskowy, niczego więcej podać nie mógł. Ponieważ pieniądze w kwocie 1500 dolarów leżały nietknięte w komodzie, trudno było początkowo dojść na jakiem tle dokonano morderstwa.

Po kilku dniach dopiero po dokonanem morderstwie,

zaaresztowała policya 22 letniego kaprala baonu celnego Bielę, oraz kochankę jego 45 letnią Omerowską.

Aresztowani początkowo wypierali się wszystkiego, po dłuższem jednak śledztwie

przyznali się do winy.

Biela zeznał, iż kochanka jego namówiła go do zbrodni i okradzenia Fryców, którzy powróciwszy z Ameryki posiadali znaczniejszą gotówkę w dolarach. Po morderstwie i zrabowaniu pieniędzy,

zamierzali zbiedz do Rumunii lub Czech.

Dopuścili się oni w ten sposób morderstwa, że owego dnia przybyli o godz. 3 nad ranem przed domostwo Fryców. Gdy Biela grasował po stancyi, nadszedł Fryc. Gospodarz widząc złodzieja, rzucił się na niego, wywiązała się bójka w czasie której żołnierz pchnął bagnetem Frycia a ponadto

strzelił za uciekającym, kładąc go trupem na miejscu.

Na odgłos strzału wybiegła żona Frycia, którą morderca w podobny sposób pozbawił życia.

Po morderstwie zabrał Biela z torebki na pasie Frycia 10 dolarów, poczem udał się wraz z swą kochanką do o 21 klm. odległego Łupkowa. Tam po usunięciu wszelkich śladów krwi przygotowywali się do ucieczki, bez majątku jednak, dla którego dopuścili się tak okrutnego morderstwa.

Morderców odstawiono do więzienia.

Zamienię pokój kawalerski frontowy z osobnem wejściem, blizko techniki, na dwa pokoje z kuchnią za odpowiednią dopłatą. Zgłoszenia do Administracyi dla „R. O." 1449

Poszukuje się

obiektu 1—3 morgów z zabudowaniami 1000 do 2000 mtr. kw. w pobliżu miasta i dworca, oraz podaniem ceny. Zgłoszenia: Stark, Jasna 4. 1461

Nowy budynek w śródmieściu

przy tramwaju

w obszernym podwórzu i bramą wjazdową, — wielką halą — wyposażony w elektrykę, gaz, wodę — nadający się na każdego rodzaju fabrykę, przedsiębiorstwo lub hurtownię — wniosę jako aport do spółki, prócz fachowej technicznej współpracy i wielkiej znajomości stosunków miejscowych. — W przyszłości możliwe użycie domu frontowego. — Reflektuje się na poważne oferty pod „G. 7" do Administracyi. 1421

Papiery i tektury wszelkiego rodzaju
BIBUŁKI I TUTKI

„SOLALI"

po cenach fabrycznych. 1308

Międzynar. Tow. Handl. „PAX" Sp. z o. p.
Bielsko (Śląsk Cieszyński)
ul. Główna 7.

PUDER TWARZOWY „ADA"

wolny od szkodliwych domieszek, biały, różowy, kremowy i naturalny.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach i składach aptecznych. — Główny skład: Laboratoryum chemiczno-kosmetyczne 1134

„FENOMEN", Kraków, Długa 50.

Wspólnika

z poważnym kapitałem i współpracą, poszukuje dobrze prosperujący dom handlowy we Lwowie, celem wzmożenia eksportu do Rosyi (już zaangażowanego) i wykonania korzystnych dostaw. Oferty pod: „Żelazbo", do Biura ogłoszeń A. Jacobiego, Lwów, Sokoła 4. 1291

URZĄDZENIE DLA FABRYKI MARMELADY

składające się **z Kotła, sieczkarni i młynka,** sprzeda okazyjnie

Parowa Fabryka cukrów

Brandstädter i Spółka

we Lwowie. 1436

Młocarnię 12 HP, 160 cm. o podwójnem czyszczeniu, po generalnym remoncie z pasami **za 545.000 — sprzeda PION, Lwów — Lwowska 48, telefon 476.** 1373

MOTOR BENZYNOWY

„Daimler" 16 HP., — zaraz sprzeda „PION", Lwów, Lwowska 48, telefon 476. 1443

CERATY

w wielkim wyborze

poleca

Ludwik Hoszowski

Lwów 1435

ul. Akademicka 3.

WYSZEDŁ Z DRUKU

„DEMOBIL"

Zeszyt trzeci

zawiera szczegóły o dalszych wyprzedażach z pasów

DEMOBILizacyjnych

W WARSZAWIE I W ŁODZI

a mianowicie: **lokomobil, młocarń, pras do siana, wozów, szklanek, kabli elektrycznych, lin drucianych, wężów gumowych, żelaza handlowego** itd.

Zeszyty „Demobilu" są do nabycia we wszystkich większych księgarniach, kioskach na stacyach kolejowych, w biurze Oddziału „Demat" w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 8 i Marszałkowska 87, we wszystkich wojewódzkich oddziałach „Demat", w Izbach handlowych i przemysłowych, w wojewódzkich wydziałach przemysłowych.

UWAGA: Zeszyt 2-gi „Demobilu" zawiera warunki konkursu na 1434

Zbiórkę metali na terenach przyfrontowych.

SZWAJCARSKO-POLSKIE TOW. IMPORTOWE

Kraków Zielona 3, 908

dostarcza w walucie polskiej **zegarki i części mechanizmów zegarkowych** itp. — Towar płatny w dniu dostawy. Wyłączne zast. na Polskę firmy:

V-ve A. PAMM & FILS, ZURICH.

WIENER INTERNATIONALE MESSE

Wiedeński Międzynarodowy Jarmark

11. do 17. września 1921

Zameldowanie mieszkań dla gości Jarmarku w Wydziale Mieszkaniowym Jarmarku Wiedeńskiego, Wiedeń II., Asperabrückengasse 2.

Wszelkich informacyi co do ułatwienia podróży udzielają austryackie przedstawicielstwa konsularne i Biuro Jarmarku Wiedeńskiego, Wiedeń II., Aspernbrückengasse 2. 887

Jarmark teatralny koncertowy i kinematograficzny 4. do 25. września 1921.

Do samodzielnego kierownictwa

laboratoryum

wielkiej fabryki likworów w b. dzielnicy pruskiej przyjmie się zaraz lub później doświadczonego i rzeczywiście uzdolnionego

I. DESTYLATORA

ile możności z wiadomościami chemicznemi. — Wysoka pensya i udział w tantyemie. Oferty z opisem dotychczasowej działalności i odpisami świadectw uprasza się składać pod Nr. 8522 do „Gazety Porannej" i „Wieczornej". 1323

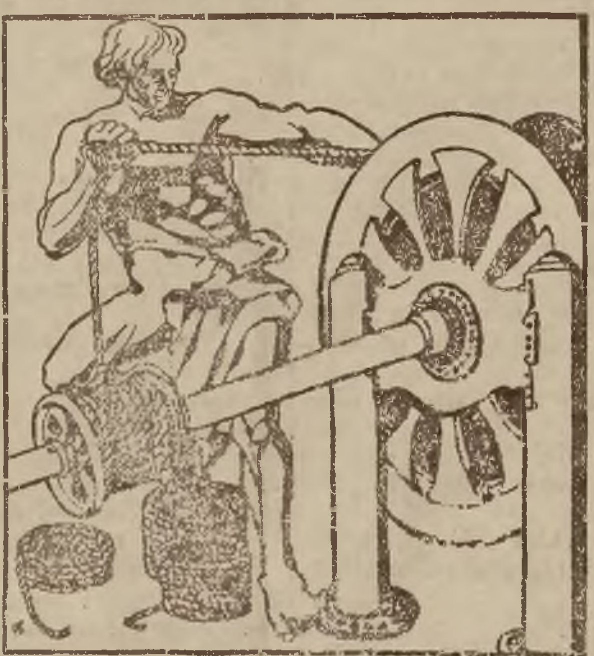
FABRYKA ŻARÓWEK ELEKTRYCZNYCH
WSZYSTKIE GATUNKI I WOLTAŻE



„CYRKON"

WARSZAWA, NOWOWIEJSKA 13.

1274



WŁOŚCIAŃSKA
MECHANICZNA TKALNIA

„PŁÓTNO"

Spółka z ogranicz. odpow.
we Lwowie

Biuro: **Zimorowicza 20.**

Własne warsztaty powroźnicze: **Grodecka 95.**

poleca jako specyalność

Liny do budowy

Pasy transmisyjne.

Posiada monterów do nakładania lin, których wysyła na każde żądanie. 1415

Nakładem „Spółki wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora ... KOMARSKI
Drukiem Spółki druk. „Press" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor MARYAN MACHAJ...